Tłum, którego nie lubię — Javanaise

Patryk stal samotnie na peronie numer 2 na jednej z podparyskich stacji pociągu – samotnie, nie licząc oczywiście tych wszystkich ludzi którzy tłamsili się razem z nim. Obiektywnie rzecz ujmując peron był dość przyzwoitych rozmiarów. Natomiast konstruktorzy stacji najwyraźniej nie przewidzieli że aglomeracja paryska rozrośnie się do takich rozmiarów do jakich się rozrosła, zatem owe przyzwoite rozmiary, dziś były krótko rzecz ujmując, niewystarczające, zwłaszcza w godzinach tzw. szczytu. W takiej właśnie sytuacji znalazł się Patryk – na prostej drodze do swojego położonego o 30 min jazdy pociągiem biura. Jak co dzień, a wiec również i dziś Patrykowi towarzyszył ten o to tłum obcych ludzi.

Pociąg przewidziany by o czasie – zostało jeszcze 10 minut oczekiwania.

Patryk postanowił przyjrzeć się bliżej swoim codziennym towarzyszom podroży. W końcu warto raz na jakiś czas zrobić coś nowego. Jakieś 5 metrów od niego spostrzegł Elizę – szkolną piękność z podstawówki. Wszyscy chłopcy się w niej kiedyś kochali, łącznie z Patrykiem. Jej piękne kasztanowe włosy spięte były w długi, gruby warkocz, który sięgał jej do pasa. Często nadymała drobne usteczka w charakterystyczny sposób i nikt nigdy nie wiedział co to oznaczało. Eliza szkolna piękność, która nigdy nie dowiedziała się o istnieniu Patryka ani o uczuciu jakim ją darzył w wieku lat 7. Sytuacja ta nie miała ulec zmianie również i dzisiejszego dnia na przeludnionym peronie. Patryk pozostał anonimowy dla Elizy natomiast z niemałą przyjemnością skonstatował, ze Eliza stała mu się obojętna. Gdy nadęła swoje drobne usteczka, serce nie bilo mu już jak kiedyś, tym bardziej że dziś jeśli chodziło o nadęte części ciała na pierwszy plan wysuwał się jej pokaźnie zaokrąglony brzuch, którego nie była w stanie ukryć nawet luźna sukienka. Patryk ucieszył się zatem mimowolnie że historia miłosna jego i Elizy, nigdy się nie wydarzyła.

Obok Elizy stała bezimienna zołza – mistrzyni w zajmowaniu miejsca w pociągu. Powoli zaczęła przestępować z nogi na nogę gotowa, aby w każdej chwili móc ruszyć do boju. Zawsze zajmowała pojedyncze miejsce przy oknie, przodem do kierunku jazdy w drugim wagonie. Jeśli dwie godziny później policja podałaby Patrykowi jej rysopis (szczupła, blond włosy, opanowana z dużą indiańską torba z frędzlami) i zapytała czy przypadkiem nie widział owej damy, Patryk bez problemu wskazałby miejsce na którym siedziała. Natomiast, jako że to wyobrażone poszukiwania bezimiennej zołzy przez policje nigdy nie miało miejsca, toteż Patryka nigdy nie podzieli się z nikim ta informacja.

Pociąg wciąż nie przyjeżdżał więc Patryk kontynuował swoje obserwacje: pani z warzywnika, farmaceutka z apteki w której był wczoraj, kelner z restauracji oraz sąsiad z parteru, wszyscy czekali dziś na ten sam pociąg.

Przed nosem przemknął mu nieprzyjemny zapach mieszaniny papierosów i alkoholu. Patryk odwrócił głowę – zapach zmaterializował się w postaci nastoletniego Tibo i jego kolegów. Tibo był synem jednego z jego znajomych który właściwie nie był jego znajomym, ale był na tyle uwielbiany przez matkę Patryka, że wciąż był obecny w jego życiu. Ten otóż nastolatek grzeczny, ułożony, spokojny i niezwykle kulturalny chłopiec, jak powtarzała Patrykowi mama, cuchnął wczorajszym wieczorem niczym kloszard, który mieszkał przy wejściu do metra. Patryk pożałował w duchu, że jego matki tu nie ma aby na własne oczy przekonała się ze sąsiad i jego syn nie są wcale tacy idealni, ale niestety nie było mu to dane.

5 minut do zbliżającego się pociągu,

Mimo, że Patryk nie był z natury gadatliwy, skonstatował po 5 minutach tej obserwacji jedno – tylu ludzi

na peronie, że nie ma gdzie stanąć, a mimo to nie ma z kim porozmawiać. Dostrzegł kolejną znajomą twarz. François, kolega ze studiów. Zawsze pysznił się, ze zrobi wielka karierę, ostatnim razem jak się widzieli miał kupić « wypasioną brykę », cóż najwidoczniej nie kupił skoro codziennie jeździ pociągiem.

Obok kolegi bez bryki był inny studencki kolega, Pierre. Tenże z kolei był niby sympatyczny, Patryk żałował wręcz że z ich przyjaźni nic nie wyszli. Na studiach raczej się lubili mieli wspólne zainteresowania, mieli i o czym porozmawiać. Jednak Pierre rzadko odpowiadał na telefony Patryka, którego tak to denerwowało, że jak raz Pierre zadzwonił i zaproponował mu spotkanie to odmówił, dla zasady. Także w skrócie przyjaźń nie przetrwała post-studenckiego okresu. Po głębszym zastanowieniu Patryk właściwie nie żałował, przyjaciel na którego nie mógł liczyć nie był mile widziany w jego kręgu znajomych.

Patryk spojrzał na swój telefon. Do przyjazdu pociągu pozostała 1 minuta. Poza tym nie miał nieodebranych polaczeń czy wiadomości.

Pociąg podjechał. Na każde z drzwi z lewej i z prawej zaczął napierać tłum. Jako pierwsza do pociągu wskoczyła oczywiście bezimienna zołza i pokazowo zajęła swoje miejsce. Patryk znajdował się na końcu łańcucha w zajmowaniu miejsc to też znalazł się jak zawsze, niemalże rozpłaszczony przy drzwiach. Obok niego znalazła się również rozpłaszczona, przepiękna dziewczyna, która w ręku trzymała książkę, ale niestety nie była w stanie jej czytać ze względu na warunki podróży. Miała duże zielone oczy i krótkie włosy starannie ułożone, a ubrana była w elegancki kostium. Biorąc pod uwagę wygląd i zainteresowanie literatura Patryk, już miał nawiązać konwersacje gdy dostrzegł co dokładnie czytała czy tez miała zamiar czytać owa piękność. Złotymi literami na książce wygrawerowane było « Porywy serca ». Nie podlegało negocjacji aby Patryk dobrowolnie nawiązał znajomość choćby z samą Afrodytą która bez zażenowania dzierży w dłoni tego typu literaturę. Zatem z nosem przyklejonym do szyby, myśli Patryka udały się w kierunku jego oddalonego o 30 minut jazdy biura i pogrążyły się w przygotowywaniu planu dnia.

Postscriptum

Laura była krytykiem literackim jednego ze znanych paryskich wydawnictw. Uwielbiała swoja prace, poprawka, kiedyś uwielbiała swoja prace. Od niedawna wydawnictwo postanowiło rozszerzyć zakres działalności, a co za tym szło kluczem przestało być czy literatura jest ambitna, a pisarz dobry, kluczem stał się potencjał sprzedaży. Czy te dwie rzeczy naprawdę nie mogły iść w parze?! Nie dość, ze Laura musiała czytać te okropne romansidła, nawiasem mówiąc oszukiwała, że czyta – tylko je kartkowała, to jeszcze ludzie przyglądali jej się dziwienie gdy trzymała owe dzieła w dłoni tak jak teraz ten rozpłaszczony na drzwiach mężczyzna. *Porywy serca*, kto wymyśli ten tytuł.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Javanaise, dodano 06.07.2017 16:29

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.